Nr. 69.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 9 Marca 1902.

Walka z fałszerstwem.

Jednocześnie z wzrostem ludności miast i powiększenia potrzeb, wzrasta i rozszerza się we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, w najrozmaitszych postaciach, nowy swego rodzaju „przemysł“ — podrabianie.

W ostatnich czasach żaden mieszkaniec większego miasta, kupując jakikolwiek artykuł żywności, nie może być pewnym, czy nie otrzymał produktu podrabianego. Przedsiębiorczy „fabrykanci“ „podrabiają“ i „ulepszają“ mleko, masło wino, kwasy i napoje gazowe, wody mineralne, wyroby cukiernicze, napychając własne kieszenie kosztem zdrowia konsumentów. W pogoni za zyskiem „przemysłowcy“ wzięli do pomocy naukę, która dostarcza im mnóstwa środków chemicznych do podrabiania smaku, zapachu i koloru produktów spożywczych. Największem cieszą się użyciem kwas salicylowy, sacharyna, najrozmaitsze roślinne, a jeszcze częściej szkodliwe mineralne farby, esencye, sole metaliczne itd.

Podrabianie i sztuczne „ulepszanie“ artykułów spożywczych jest, rzecz prosta, bardzo szkodliwe.

Przedewszystkiem cierpią na tem całe gałęzie przemysłu i handlu. Weźmy na przykład wyrób wina, który — dzięki coraz bardziej wzrastającej konkurencyi ze strony win sztucznych — przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Powstała cała armia winiarzy-chemików, którzy, dzięki wiadomościom z chemii, wypuszczają w świat ogromne ilości win „z własnych winnic“ przedstawiających się pod postacią bateryi gąsiorów i butelek ze spirytusem, cukrem, kwasem salicylowym, sacharyną farbami anilinowemi i rozmaitemi esencyami.

Nowym „przemysłem“ zajęli się także sami kupcy winni, którzy fabrykują w piwnicy rozmaite wina „własnego ściągania“, łudząc kupujących szumnemi nazwami i krzyczącemi etykietami swoich „wyrobów“.

Ale daleko większą szkodę przynosi społeczeństwu podrabianie artykułów spożywczych, rujnując zdrowie konsumentów. Aby powstrzymać niepożądane fermentowanie, do wina, mleka i rozmaitych wyrobów cukierniczych dodaje się obficie kwasu salicylowego.

O „prawdziwem“ mleku mieszkańcy wielkich miast ani marzyć nie mogą i dlatego śmiertelność dzieci wzrasta w miastach w przerażający sposób.

W niewielu panstwach prawodawstwa uznały za przestępstwo sam fakt zafałszowania i sprzedaż takich artykułów, z zamiarem wprowadzenia w błąd kupującego, ale jednocześnie walkę przeciwko fałszerzom podjęło także samo społeczeństwo. Paryżanie zrozumieli, iż samo prawo nie wystarczy i że w walce z tem złem potrzebna jest pomoc społeczeństwa. W ostatnich czasach powstała w Paryżu „Liga obrony życia ludzkiego“, na której czele stanął prezydent rzeczypospolitej. Liga stara się przeprowadzić w parlamencie nowe prawo, które za fałszowanie artykułów spożywczych przewiduje karę 5.000 franków i ciężkie roboty.

Niedawno znów dzienniki moskiewskie podały wiadomość, że w Odesie profesor Podwysocki rozpoczął propagandę w celu założenia takiej samej ligi. Towarzystwa tego rodzaju mogą zrobić wiele dobrego w sprawie walki z fałszerstwem, zwiaszcza wtedy, gdy na pomoc im pospieszy samo prawo.

Z wielkiem więc zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości, że lwowski magistrat ustanawia adjunkta chemicznego, którego obowiązkiem będzie badać bezpłatnie artykuły żywności, sprzedawane na targach. Było to dotąd obowiązkiem biura sanitarno-politycznego, niestety, obowiązkiem nigdy nie spełnianym.

Dziwnem tylko wydać się musi, dlaczego owemu adjunktowi chemicznemu oddaje się do badania artykuły żywności sprzedawane tylko na targach, a nie także i w sklepach, magazynach, w ogóle wszystkie artykuły spożywcze. Dlaczego ta połowiczność? Przecież powszechnie jest wiadomem, że po sklepach i sklepikach sprzedawane bywają artykuły spożywcze, o wiele bardziej niebezpiecznie fałszowane, aniżeli na targach, artykuły, w których często nic nie ma prawdziwego? Wyrażamy więc nadzieją, że rada miejska, aprobując powyższe postanowienia magistratu, rozszerzy agendy adjunkta chemicznego.

Każde zaś miasto i miasteczko w Galicyi powinno pójść za tym przykładem.

Gorset.

— Więc pan znowu rozpoczyna swą starą piosenkę o zdeformowaniu ciała kobiecego przez gorsety? Ja się tam o hygienę sprzeczać z panem nie będę, ale jeżeli chodzi o estetykę, to każda epoka kultury ma swój własny ideał piękności kobiecej i nie rozumiem, dlaczego nasz ideał miałby uchodzić za gorszy, niż inne.

— Nie przeczę, droga pani, że pojęcia o pięknie ciała kobiecego ulegały różnym przemianom; nie przeczę, że Grecy klasyczni przekształcili pojęcia wschodnie o ideale piękna w kobiecie, że gotyk inaczej piękno to pojmował, niż renesans, że Francuzi XVIII stulecia mieli inne wyobrażenia o estetyce kształtów niewieścich, niż zakrzepły w formułkach byzantynizm. Ale jakiż my mamy ideał? Wszystkie wyobrażenia przeszłości opierały się na liniach naturalnych ciała, jedne uwydatniały je więcej, drugie mniej, żadne jednak nie gwałciły ich rytmu, nie gwałciły przynajmniej w sposób tak karykaturalny, jak to się dzieje obecnie w epoce talii wązkich niby osy. Czyż my wogóle mamy jakikolwiek ideał estetyczny ciała kobiecego? My mamy tylko ideał kostyumu. Nagość zaczęliśmy uważać za objaw niemoralności, ukrycie naturalnych form ciała za objaw smaku dobrego. A przecież to ciało jest wspaniałym darem Boskim, ubóstwianym przez największych artystów ziemi. Zechciej pani zważyć, że wszystkie epoki w sztuce, które gardziły pięknem nagości, były epokami zastoju i martwoty, a najbujniejsze okresy kultury, najwybitniejsi arcymistrze rzeźby i malarstwa uwielbiali ciało kobiece. Nawet Botticelli, ulegający jeszcze wpływom gotyki, malował Wenus, piękną w swej nagości.

— Wszystko to prawda, ale pan zdaje się zapominać, że linia ciała męskiego jest inną, niż linia ciała kobiecego, że gorset niczego nie gwałci, tylko silniej uwzględnia zasadę konstrukcyjną figury kobiecej. Tułów męski jest z natury cylindrem, tułów kobiecy możnaby prawie porównać do dwóch ostrokręgów, postawionych wierzchołkami jeden na drugim. Gorset tedy uwydatnia jedynie tę naturalną skłonność ciała kobiecego, nowy ideał gorsetowy piękności nie jest pogwałceniem natury, a rzeźbiarz tej miary, co Falguiére, uwiecznił nawet ten ideał w swej czarującej „Tancerce.“

— Zdaje mi się, że pani jest w błędzie. Różnice między liniami ciała męskiego i kobiecego są istotnie znaczne, ale zdaje mi się, że na tym punkcie właśnie, o którym pani z takim naciskiem wspomina, bynajmniej nie tak silne, jak twierdzić raczyłaś. Dowiódł tego bardzo niedawno w swej kapitalnej książce o „Kulturze ciała kobiecego jako podstawie ubrania“, malarz niemiecki, Paweł Schultze. Nie będę pani nużył powtarzaniem jego dowodzeń natury anatomicznej, powiem tylko, że lubo linia wiodąca od ramion do bioder kobiecych wykazuje istotnie pewną — jakże to powiedzieć? — płynność, pewne wcięcie, to jednak wcięcie to jest, pomijając anomalie indywidualne, zawsze niezmiernie łagodne, dalekie od brutalnych i gwałtownych skrętów gorsetowych. Proszę się tylko przypatrzeć uważnie, jeżeli już nie ciału żywemu, nie zdeformowanemu przez gorset, to jego wyobrażeniu w sztuce. Czy to będzie Venus milonska lub medycejska, czy „niebiańska miłość“ Tycyana, czy Ewa Dürera, czy wreszcie Fryne Siemiradzkiego—nigdzie pani nie znajdzie takich linii ciała kobiecego, któreby odpowiadały nowoczesnym wyobrażeniom o talii. Wszystkie te kobiety musiałyby się mocno sznurować, chcąc u nas uchodzić za piękne.

— A jednak, panie reformatorze, przyznasz mi chyba, że choćby gorset dla wyjątkowo pięknych i harmonijnych figur był istotnie zbytecznym, to dla figur złych, przesadnie bujnych lub krzywych, jest on ratunkiem.

— To tylko kwestya przesądów, wpojonych nam przez zwyczaj i wychowanie. Jeżeli o smukłość chodzi, a o niej tak marzą wszystkie zwolenniczki gorsetu, to zesznurowanie środkowej części tułowia uwydatnia tylko szerokość ramion i bioder, a tem samem podnosi raczej horyzontalność, niż wertykalność linij. Subtelny rytm ciała kobiecego, ujawniający się w liniach naturalnych tułowia, ginie zupełnie w kleszczach gorsetowych, żywą grę form ludzkich zastępuje martwa sztywność pancerza. A właśnie kobiety bujne, którym podobno gorset tak znakomite oddaje przysługi, najgorzej na tym pancerzu wychodzą. Gorset nie maskuje, lecz uwydatnia bujność kształtów, rzuca ją w oczy, a dzieje się to niekiedy w sposób iście brutalny. Dlaczegoż zresztą bujność równać się ma szpetności? Spojrzyj pani na kobiety, Rubensa. Piękność ciała ludzkiego opiera się wyłącznie na jego proporcyach.

Towarzyszka moja uśmiechnęła się ironicznie.

— Tak, pani, proporcyach. Dlatego też nie godzę się bynajmniej na utarte przekonanie, że np. małość nogi jest nieodzownym atrybutem jej piękności. Zdaje mi się, że przesąd ten powstał w epoce rokoka, ale czas byłoby nareszcie złożyć go na spoczynek wieczny. Piękność nogi nie zależy bynajmniej od jej małości, lecz jest kwestyą ogólnych proporcyi ciała. Mała noga przy olbrzymiem ciele już choćby dla tego samego jest nieestetyczną, że budzi wrażenie, jakoby udźwignąć nie mogła masy cielesnej. Piękność nogi polega przedewszystkiem na jej formie, a ludzie oddawna już wysilają się, aby zepsuć to arcydzieło natury. Nasze trzewiki modne powykrzywiały nam palce, powyginały je niby pazury. My wszyscy wiemy o tem doskonale, ale moda nas tyranizuje, lękamy się poprostu zerwać z metodą ustawicznego gwałcenia form naturalnych.

— I pan także należy do tchórzów?

— I ja także poniekąd, lubo przyzna pani chyba, że my, mężczyźni, nie pozwalamy modzie burmistrzować w strojach naszych tak bezkarnie, jak to u was się dzieje.

Piękna pani powstała i, uśmiechając się wciąż z lekkim przekąsem, podała mi rękę na pożegnanie.

— Pani ucieka?

— Tak, idę przymierzyć nowy gorset.

Sztuki piękne.

* **O występie p. Bohussówny** w roli Mimi w „Cyganeryi“ Pucciniego pisze sprawozdawca *Kuryera Warszawskiego*: Podejmując tę rolę po kilku znakomitych jej przedstawicielkach na scenie naszej, prymadonna lwowska ryzykowała wiele; że zaś bardzo szczęśliwie wywiązać się zdołała z niełatwego zadania, przypisać to trzeba przedewszystkiem niepospolitemu jej uzdolnieniu, a następnie tej okoliczności przyjaznej, że rola Mimi odpowiada doskonale rodzajowi tego uzdolnienia, przygotowaniu technicznemu p. Bohussówny i usposobieniu jej artystycznemu. Z natury powściągliwa w natężaniu siły głosu, nie miała powodu silić się na wydobywanie forsowne dźwięków, sprzeczne z charakterem jej niewielkiego może, ale bardzo pięknego i dźwięcznego sopranu, w tej właśnie roli, utrzymanej prawie przeważnie w tonie łagodnego liryzmu, więc nie domagającej się od śpiewaczki ani gwałtownych wybuchów namiętnych, ani nadzwyczajnej siły głosu. To też, z wyjątkiem kilku taktów roli Mimi, w których zbyt silna instrumentacya Pucciniego tłumiła nieco głos p. Bohussówny, cała rola była przez nią odtworzona wybornie, zarówno w śpiewie jak grze scenicznej, zgodnie z nastrojem muzyki Pucciniego, oraz charakterem bohaterki murgerowskiej, uwydatnionym wyrazyście i uwypuklonym piastycznie w grze mimicznej od pierwszego pojawienia się Mimi na poddaszu cyganery paryskiej, aż do tragicznej chwili jej zgonu. Głos piękny i dobrze wyszkolony i wogóle jej artyzm i tym razem zrobił swoje: przyjmowano ją bardzo życzliwie, oklaskiwano z zapałem i wywoływano wielokrotnie.

* **Juljan Klaczko.** W zeszłym miesiącu obchodził Klaczko 75-tą rocznicę swoich urodzin. Solenizantowi zasyłano z rozmaitych stron najlepsze życzenia, a przy sposobności wymieniono wszystkie jego zasługi, zalety, cnoty i talenty. Czytaliśmy więc, że Juljan Klaczko to Grek z czasów Peryklesa, lub Włoch z epoki Odrodzenia, przeniesiony żywcem do nas współczesnych, aby nam tłómaczył i wyjaśniał myśli, uczucia i dzieła dawno ubiegłych stuleci; z pod pióra jego wychodziły studya znakomite o Dantem, Michale Aniele, Rafaelu... Trzydzieści lat upływa właśnie od chwili napisania przezeń Wieczorów Florenckich“. Przed kilku laty stworzył arcydzieło nowe p. t.: „Juljusz II“. Czytaliśmy, że Klaczko jest mistrzem pióra, poetą, który myśli obrazami, i stylistą jednocześnie nieporównanym w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Czytaliśmy, że jest on wielkim historykiem, świetnym artystą, doskonałym literatem i nawet niepospolitym dziennikarzem. Jednego tylko drobniutkiego szczegółu o Klaczce nie mogliśmy się doczytać — pisze *Izraelita* — mianowicie, że jest on z pochodzenia żydem, i że po raz pierwszy promienie jego talentu zajaśniały na niwie literatury hebrajskiej. A tymczasem... Wiadomo jest, że rodzinie Klaczków zawdzięcza piśmiennictwo hebrajskie kilku bardzo zdolnych pracowników; wiadomo, że Juljan Klaczko już jako 13-letnie dziecko uchodził w Wilnie za „cudownego“ młodzieńca, że w wieku tym znał już dobrze współczesną mu literaturą polską i francuzką, a poglądy jego na utwory tych literatur zdumiewały głębokością i oryginalnością sądu. Wiadomo, że jako 16-letni młodzieniec wydał w Lipsku w r. 1842 tomik poezyj hebrajskich częścią oryginalnych, częścią tłómaczonych. Tłómaczył na hebrajski: „Farysa“, Powrót taty“ z polskiego, powieść p. t.: „Zbieg z czasów zburzenia drugiej świątyni“ z niemieckiego; przetłómaczył także studyum Karola Moore p. t. „Miłość i rozum“. Do oryginalnych jego utworów hebrajskich, ogłoszonych drukiem, należą: wiersz sielankowy p. t.: „Dziewica i fijołek“, elegia: „Sulamit na wzgórzach Jerozolimy“ oraz powieść p. t. „Rybak“. Większa część hebrajskich poezyj Klaczki pod ogólnym tytułem „Owoce młodości“ pozostała w rękopisie; w rękopisie też pozostało dużo przekładów na hebrajski z języka polskiego. Zarówno w przekładach jak i w utworach oryginalnych młodego Klaczki najwięcej olśniewa znawców mistrzowska hebrajszczyzna.

* **„Die Sontagschule des Herrn“** von dr. Benedictus Sauter O. S. B. u Herdera w Fryburgu 1902. Ewangelia nasza święta, to krynica prawdy Bożej, to skarbnica niewyczerpana pełnych namaszczenia nadziemskiego nauk, którą nam Zbawca w swej dobroci otworzył i do której po wszystkie czasy ludzkość zaprasza, by hojną dłonią czerpała z niej perły i drogie kamienie mądrości prawdziwej. I ta księga święta w rzeczy samej spełnia swe zadanie, a tajemnicami, pełnemi powagi i prostoty tak ujęła od najdawniejszych czasów i po dziś dzień ujmuje pewne umysły, iż je badaniu, jej wyjaśnieniu poświęcają wszystkie swe siły, oddają w usługi swe pióro. Miejsce zaszczytne w szeregu uczonych egzegetów zajmie też pewnie i autor omawianego tu dzieła. Przedkłada w niem autor Ewangelię na każdą niedzielę w roku—a po każdej z nich kreśli nam w kilku rzutach trafnych jej znaczenie. By zaś ożywić sposób sam przedstawienia rzeczy wprowadza przed umysł czytelnika postać Mistrza i ucznia —uczeń stawia pytanie, jakie z odpowiedniej ewangelii się nasuwają, a mistrz z całą przyjacielską serdecznością i miłością stara się mu zadośćuczynić. I tutaj to w tych wywodach mistrz okazuje nam się jasno, jak gruntowną wiedzą teologiczną, znajomość ojców kościoła i pisarzy duchownych posiada sam autor i jak potrafił świeżością swych pomysłów i prostotą ujmującą tak przepieść swe wywody, iż trudno się oderwać od ich czytania. Znać, iż gwiazdą przewodnią służyła mu w tej pracy zasada, którą nam w nauce na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy wypowiada: „Jeźli ktoś te święte księgi bierze w swe dłonie, a sam jest pozbawion czci im należnej, jeśli przewraca te karty słów Bożych, wiedzion tylko niewczesną ciekawością i mądrością czysto ludzką, albo jeźli się zbliża co gorsza do tego przybytku li tylko w zamiarze złośliwym, o niech się spodziewa, iż zakosztuje tej manny Bożej; owszem miasto światła i łaski, w które obfitują te księgi, spłynie na duszę jego kara. Jeźli się jednak zbliżysz do tej świątnicy z modlitwą pełną pokory i w prostocie serca, o to zstąpi na cię Duch Pański i światło wyższe cię oświeci, a zatopiony i pogrążony w morzu tych prawd Bożych rozpłomieniejesz miłością ku Zbawcy i wołać będziesz z św. Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój“. I takiem to zrozumieniem, taką szczerą pobożnością tchnie to całe dzieło i w duszy czytelnika wywołuje jak najwznioślejsze uczucia ukochania całem sercem i wykonania tego prawa, które nam Zbawiciel w swej ewangelii podał. Dlatego szczerze polecamy to dziełko „Die Sontagschule“ nie tylko duchownym osobom, ale wszystkim, tym szczególniej, którym nie zawsze warunki pozwalają bywać na kazaniu; znajdą tam oni zdrowy pokarm i światło dla ducha a siłę dla serca i pociechę.

* **„Lehrbuch der Philosophie“.** Zweiter Band. Alf. Lehmen T. J., Herder, 1902. Do pierwszego tomu kursu filozofii ks. Alfonsa Lehmena T. J.

Z dzisiejszych zagadnień.

(Jadwiga Roztworowska „Kilka słów o kwestyi kobiecej“ Kraków, Druk Anczyca 1902.)

„Może zbyt długo sprawa kobieca oddaną była na łaskę socyalistów i feministek. Pierwsi rozwiązywali ją po swojemu, chcąc zdobyć kobietę dla swego obozu rozjątrzeniem wszystkich istotnych i rzekomych jej krzywd społecznych, politycznych, ustawodawczych i przynętą najgrubszą. Drugie zagmatwały całą sprawę i co gorsza, okryły ją śmiesznością, zniechęcając umysły poważne wśród mężczyzn i zacne serca kobiece.

„To było złem i szkodliwem. Kwestya, która ogarnia naraz wielką część ludzkości myślącej, nie da zbyć się żartem, ani pozwala przejść nad sobą do porządku dziennego.“

Ten wstęp od razu zaciekawia i zachęca do przeczytania tej rozprawy, gdzie głośna i na dobie będąca kwestya poddana jest poważnemu roztrząsaniu.

W ostatnich latach pojawiła się cała literatura traktująca specyalnie zagadnienia tyczące się roli i praw kobiety. Obok teoretycznych rozpraw dały się słyszeć równocześnie pełne aktualności domagania się o poprawę doli kobiet pracujących, jak i głosy nawołujące do czynnego udziału w pracy społecznej tych kobiet, które rozumieją doniosłość przełomu, dokonującego się w czasach naszych.

Słynna książka Bebla „Die Frau“ rozpowszechniona i komentowana szeroko, starała się udowodnić, że wiara i Kościół narzucały kobiecie pęta, tamując rozwój jej indywidualności. Wywieszając hasła wolnej miłości, prawiąc wiele o zupełnej równości obu płci, Bebel starał się pociągnąć ogół kobiet do socyalizmu.

Wobec tego wielu zdolnych pisarzy stanęło do walki. Dzieła O. Rösslera, słynnego amerykańskiego biskupa mgr. Spalding, książka p. Lamy, podjęły rzuconą przez Bebla rękawicę. Wielką zasługą pani hr. Rostworowskiej jest własnie, że te mało znane u nas książki komentuje i na ich podstawie kreśli zajmującą z werwą i znajomością życia napisaną rozprawę.

Kobieta ani nie jest niższa ani wyższa od mężczyzny, ale całkiem odmienna — to sprawiedliwe i trafne zdanie uczonego Redemptorysty O. Rosslera, autorka rozwija bardzo trafnie, wykazując odmienność roli mężczyzny i kobiety, gdy pełną doskonałość i harmonię osięga ród ludzki, dopiero w skojarzeniu obojga. Lecz nie tylko ścisła, zwykła forma rodziny odpowiada potrzebom społeczeństwa. Są biedni i chorzy, — dzieci opuszczone i starcy bezbronni — któż im da uczucie i pomoc serdeczną? Któż, jak nie te, które najtkliwsze skarby serca przeleją na dalszą rodzinę społeczną.

Twierdzą socyaliści, że kościół zakuł kobietę w więzy niewoli, umysł jej skrępował, odsuwając od zdrojów wiedzy i nauki. Otóż pani Roztworowska wymownie i zajmująco opowiada dzieje kobiety w minionych i zapomnianych czasach — tak jak chrześciaństwo podniosło do roli właściwej w rodzinie pogardzaną matkę i żonę, stawiając ją u steru rodziny wraz z mężem, tak znowu wieki rycerstwa dały uwielbianej pani stanowisko naczelne. Burze i walki średnich wieków są tłem, na którem jaśnieją wspaniale postacie takie, jak naszej królowej Jadwigi czy bohaterskiej Joanny d'Arc. A gdy święty Wincenty á Paulo ten pierwszy genialny socyolog proroczym duchem swego miłosierdzia przeniknął potrzeby klas upośledzonych, któż, jak nie wszystkich stanów niewiasty, stanęły mu do pomocy?

Koniec wieku XVIII, cała misterna i zabójcza kampania encyklopedystów, jak i moda masonii zaznaczyły się smutno w dziejach sumienia ludzkiego. Całe rzesze kobiet poszły na lep fałszywych haseł. „Spojrzyjmy po za siebie, na rodowody przewodnich rodzin naszych i przyznajmy jak strasznie są one u schyłku XVIII wieku plątają; kto był ojcem a kto matką tych a tych? Te panie naprzód tak, a pózniej inaczej się nazywają; niektóre po trzy razy zmieniają nazwiska: gdzie rodziny, gdzie domy? — To posiew filozofizmu; zniszczenie rodziny pierwszym jego owocem“.

Ten zapęd wrogich wierze czynników ku zdobyciu kobiety dla swych haseł trwa do dzisiaj. Coraz wiecej zagmatwane i trudne warunki ekonomiczne ułatwiają socyalistom zdobycie wpływu nad całą rzeszą kobiet rzuconych bezbronnie na łup życia srogiego.

W zakończeniu studyum tego, pani Roztworowska kilka cennych uwag stawia jako wynik głębokich rozmyślań nad sprawą kobiecą.

Rozróżnia w niej różne działy; obyczajowy finansowy, prawodawczy, wychowawczy, wspomina konieczność osobnego traktowania o kobietach, które używają przywilejów społecznych, powinny więcej się poczuwać do obowiązków względem sióstr swoich.

„Wydaje nam się bowiem rzeczą słuszną, aby kobiety w sprawie kobiecej brały udział czynny i rzeczywisty po części przez działanie własne, po części przez tę akcyę, która do końca świata będzie najwłaściwszą ich naturze; przez impuls dany społeczeństwu przez natchnienie i oryentowanie w pewnym kierunku opinii. Tak właśnie dzieje się w Anglii...

Wykształcenie kobiety, szerokie i prawdziwe jest postulatem katolickim: niech ono jednak będzie nie tylko wyższe ale i głębsze zarazem, przenikając do dna duszy. Bardzo pięknie i słusznie zwraca się autorka do matek, nawołując, by „osią wszelkich nauk ich córek była wiara, ale nie ślepa, przeciwnie wsparta całem rusztowaniem nowej nauki, wszystkimi zdobyczami ludzkiego rozumu“.

„Nie zaciągniecie muru pomiędzy niemi a światem nowym, w którym żyć będą musiały. Więc dajcie im tak silne podstawy chrześcijańskie, aby żadna sofistyka ich nie zachwiała — a potem niech wiedzy szukają, niech strzegą rodzin jako matki zacne, niech służą społeczeństwu jako nauczycielki, lekarki zakonnice.“

Żadna praca zniechęcać nie powinna, podnosząc tą myślą, że praca dla Boga i kraju obroni społeczeństwo od spoganienia i upadku.

Tę misyę muszą zrozumieć kobiety.

M. H.

przybył z końcem zeszłego roku, złożony z 2 części, tom drugi, obejmujący kosmologię, psychologię i teodyceę. Ogromny ruch, jaki ostatnimi laty na polu filozofii scholastycznej zapanował, nie był płonnym. Z każdym rokiem wychodzi kilka nowych podręczników, jużto obszerniej, jużto zwięźlej do szkolnego użytku opracowanych, a przyznać należy, że nauka w nich zawarta coraz czystsza, w coraz doskonalszy system ułożona, coraz przystępniejsza. W tej jasności i przejrzałości układu, w przystępności i łatwości przedstawienia rzeczy prym trzyma filozofia ks. Lehmena. Rozumie się, że materyał nie może być całkiem nowy; znać na ks. Lehmenie wybitny wpływ znakomitej „philosophia Lacensis" przez braci jego zakonnych wydanej, ale śmiało powiedzieć można ze zupełnem opanowaniem i przetrawieniem przedmiotu, jasnością i prostotą wykładu wszystkich poprzedników swoich ks. Lehmen przewyższył. Najzawilsze kwestye psychologiczne i teologiczne traktowane są dokładnie i subtelnie, a tak jasno i poprostu, że czytającemu wszystko zdaje się zrozumiałem i łatwem. Zasługa to tem większa, że ks. Lehmen jest jednym z pierwszych, którzy całokształt filozofii w innym jak w łacińskim języku nam podali. Do tego drugiego tomu niebawem przybędzie tom trzeci obejmujący etykę. Nie możemy dość gorąco polecić tej filozofii tak zakładom naukowym, jak myślącym ludziom prywatnym. Niewielkim kosztem, niewielkim nakładem czasu, można poznać cały system scholastyczny filozofii i naocznie się przekonać, czyn zasługuje na lekceważenie, jakim go pseudonaukowy świat teraźniejszy obrzuca. U ks. Lehmena można też znaleść system scholastyczny zestawiony z wszystkimi innymi, jakie kiedykolwiek się pojawiły. gdyż żaden ważniejszy od najdawniejszych do całkiem nowych nie jest pominięty. Zwłaszcza polecamy w teodycei zestawienie różnorodnych błędów panteistycznych, a w psychologii materyalistycznych i rozmaitych form determinizmu. Nakoniec zaręczyć możemy, że nie pożałuje nikt, kto filozofię ks. Lehmena nabędzie i przestudyuje. Należy się też uznanie nakładcy i wydawcy Herderowi w Fryburgu za wydanie nader staranne i stosunkowo nie drogie.

N. J.

* **Aleksander Michałowski**, zaliczany powszechnie do grona pierwszorzędnych współczesnych pianistów, przybywa na zaproszenie Towarzystwa dziennikarzy polskich do Lwowa, i wystąpi tu raz jeden z koncertem w drugiej połowie b. m. Znakomity wirtuoz bawił ostatni raz w naszem mieście przed dwoma laty, wywołując mistrzowską grą swoją podziw i zachwyt ogólny.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę po południu „Dom waryatów" Laufsa.

W niedzielę wieczorem „Halka", opera Moniuszki.

W poniedziałek po raz 1 „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie prze M. Tatarkiewicza — po raz 1 „W sieciach Satyra", pastel a la Vatteau w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza — i po raz 1 „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza.

Repertoar teatru w Krakowie.

W niedzielę po południu „Nadzieja" Heiermannsa, wieczór „Trójka hultajska".

ROZMAITOSCI.

Delegacya czeska w Paryżu była przez cały czas pobytu swego nad Sekwaną bardzo serdecznie podejmowaną. Jak dzienniki paryzkie i pruskie donoszą na przywitanie Czechów przybyło na dworzec kolei wschodniej 10.000 osób. Delegatów przyjął na audyencyi prezydent izby poselskiej Paweł Deschanel, a także członkowie rodziny Wiktora Hugo. Podczas odsłonięcia pomnika poety w Panteonie Czesi zajmowali miejsce na trybunie między członkami akademii z rodziną W. Hugo. Przy złożeniu wieńca m. Pragi u stóp pomnika Sokoli pełnili straż honorową; wieniec ten był pierwszy przed wszystkimi innymi. Slawista Louis Leger rozmawiał z członkami delegacyi po czesku.

Pierwszą z oficyalnych wizyt złożyli członkowie delegacyi z prezydentem Pragi, dr. Srbem na czele w ambasadzie austro-węgierskiej; w zastępstwie chorego hr. Wolkensteina przyjął Czechow serdecznie radca ambasady br. Dumba. Następnie złożyli delegaci swe karty u prezydenta republiki Loubeta, prezydenta senatu Falliere'sa, u prezydenta izby Deschanela, u ministrów Waldeck-Rousseau, Delcasse'a, ministra oświaty Leyguesa, u prefekta policyi Lepine'a itd.

D. 28 lutego było wielkie przyjęcie w ratuszu; uczestniczyło w niem około 6.000 osób. Czesi byli przedmiotem serdecznych owacyj; burmistrz miał na sobie złoty łańcuch i ordery, inni członkowie delegacyi wystąpili w czamarkach i biało-czerwonych szarfach. Gości witali mer Dausset i prefekt depart. Sekwany p. de Sevles; odpowiadał pierwszy dr. Srb. Drugi z kolei mówił w imieniu Polaków p. Władysław Strzembosz. Dzienniki francuskie nie podały treści tego przemówienia; następnie mówili: Serbowie, Bułgarzy, Grecy, Włosi, Hiszpanie; z Niemców i Rosyan nikt głosu nie zabierał. Na cześć Czechów danym był osobny bankiet w domu palmowym, Jardin d'Acclimatation; wygłoszono szereg mów gorących, po których grano hymn czeski i marsyliankę. Podniosły nastrój panował też na przyjęciu w Palais d'Orsay, gdzie pięknie przemawiali znani przyjaciele Czechów: Chéradam, Rosetti, Charles Normand René Henry, akademik Lemaitre i Louis Millevoye. Redakcya dziennika nacyonalistycznego *La voix Nationale* urządziła na cześć delegatów „lunch", a następnie „matinée" w teatrze Chatelet.

Przed odjazdem z Paryża, co nastąpiło w poniedziałek, delegacya czeska wydała wielki bankiet w hotelu Continental. Z przytoczonego powyżej opisu przekonać się można, że Czesi byli podejmowani w Paryżu z wielkimi odznaczeniami i bardzo serdecznie. Wszystko to ignoruje liberalno-żydowska prasa niemiecka i mszcząc się na Czechach za to, że się obracali głównie w kołach nacyonalistycznych i antysemickich, rozgłasza, że na Czechów w Paryżu nikt nie zwracał uwagi, że ich nigdzie nie dopuszczano itp. My Polacy aż nadto dobrze wiemy, o ile można polegać na informacyach niemiecko-żydowskich pismaków.

Ze stosunków językowych na Śląsku. *Śląski Przegląd polityczny* opowiada o następującym fakcie: Niejaki Fr. Loszak z Ostrawy stawał przed sądem w Cieszynie obwiniony o to, że córkę swoją dwuletnią utopił w rzece Ostrawicy. Akt oskarżenia opierał się na tem, że się Loszak do winy przyznał. Mianowicie protokół, spisany z obwinionym, oczywiście w języku niemieckim, przez adjunkta Hübnera w Boguminie, zawierał zeznania Loszaka, że śpiące na jego rękach dziecko wrzucił do rzeki. Wobec sądu przysięgłych w Cieszynie oskarżony oświadczył stanowczo, że podobnego zeznania wobec adjunkta Hübnera nie złożył, że wogóle nie rozumiał, o co go pytano, nie umie bowiem po niemiecku. Przerwano proces celem przesłuchania wspomnianego adjunkta. Wezwany do Cieszyna adjunkt Hübner zeznał, że spisując protokół, nie rozumiał, co mu opowiadał oskarżony, skutkiem czego dał wyraz tylko osobistemu swojemu wrażeniu! Adjunkt Hubner nie rozumie ani po czesku ani po polsku i dlatego Loszak stawał przed sądem, obwiniony o zbrodnię, którą kodeks karze śmiercią. Po zeznaniach adjunkta Hübnera, Loszak został uwolniony, przesiedziawszy 5 miesięcy w więzieniu śledczem. Komentarz chyba zbyteczny.

Obrazki z angielskiej armii. W mieście C. w Afryce południowej jest komendantem naczelnym generał T, znany z grubiaństwa i ostrego języka w całej armii. Lubi przytem dokuczać podkomendnym i dawać im uczuwać swoją władzę. Dlatego też polecił, by wszyscy oficerowie, przybywający do miasta, meldowali się bądź u niego, bądź u jego oficera sztabowego, bądź u adjutanta. Oficer sztabowy jest brzydki, jak noc, opryskliwy i małomowny. Adjutant należał do rodzaju lalusiów, mówi przez nos, by sobie nadać powagi i nie raczy patrzeć na tych, którzy mu się przedstawiają. Pewnego dnia przybył do miasta C. oficer korpusu ochotników australskich, rąbiący zawsze prawdę prosto z mostu i nie bojący się starszyzny. Już następnego dnia generał T. spostrzegł w klubie australczyka, gdy ten spokojnie popijał sobie likier i krzyknął grzmiącym głosem:

— Tam do dyabła! Kto pan jesteś?

Oficer powstał, zasalutował i rzekł:

— Kapitan J. z oddziału imienia Wiktoryi nr. 3.

— Kiedy pan przybył?

— Wczoraj.

— Dlaczego się pan u mnie nie zameldował?

— Byłem w pańskiem biurze. Lecz pana nie było. Mówiłem natomiast z dwoma oficerami.

— Co to byli za jedni?

— Nie wiem, jak się nazywają.

— Niech mi pan ich opisze!

— Jeden z nich — palnął Australczyk bez ociągania się — jest brzydki, nieprzyjemny, niesympatyczny...

— Dobrze. To mój oficer sztabowy.

— Drugi wyglądał mi na głupca w cwikierze.

— Bardzo dobrze—odparł generał zadowolony—ten idyota jest moim adjutantem. Bardzo pana przepraszam, że mu przerwałem posiłek.

Szybkość psów. Jeden z kynologów angielskich twierdzi, że psy są najszybszymi wyścigowcami. Foxterrier biegać może godzinami za powozem lub wierzchowcem pana swego, nie okazując zmęczenia. Jedynie niektóre gatunki, zwyrodniałe przez złą hodowlę, utraciły tę zdolność, którą posiadają nawet psy dzikie. Wilk może gonić 80 do 100 kilometrów przez noc, będąc do tego zmuszony lub szukając zdobyczy. W okolicach Francyi, bogatych jeszcze w wilki nikt nie dogoni starego wilka. Niezwykłą szybkością odznaczają się także lisy podbiegunowe. Nansen widział je w oddaleniu 100 kilometrów od wysp nowosyberyjskich; jest prawdopodobieństwo, że lisy te dotarły do bieguna, nieprzystępnego dotąd dla ludzi. Psy Eskimosów i syberyjskie, podobniejsze do wilków niż nasze, robią na 1 dowcach 75 kilometrów przez 5 godzin. Podróżnik de Hays przebył w psim zaprzęgu 11 kilometrów przez 28 minut w jedną stronę, a w drugą przez 33 m. Jest to szybkość, do której nie są zdolne tamtejsze renifery. Wypadki są jednak rzadkie, bo lody biegunowe są pełne szczelin, utrudniając szybki bieg.

Nasze kundle i większość psów gończych osiągają szybkość 10 do 15 metrów na sekundę. Wyżły angielskie pędzą z szybkością 25 do 30 kilometrów na godzinę, potrafią zaś biedz bez przerwy 2 do 3 godziny. Lisogony (fox houndy) odznaczają się również nadzwyczajną chyżością i wytrwałością. Pewna suka tej rasy dotrzymała biegu wyścigowcowi pełnej krwi, robiąc bez wysiłku 4 mile ang. przez 6 min. i pół sek. czyli po 18 prawie metrów n sekundę. Innego konia pełnej krwi wyprzedziła, bo on na przestrzeni 2 mil robił po 16 metrów na sekundę. Charty wreszcie, będące niewątpliwie najszybszemi czworonożnemi, na punkcie szybkości równają się gołębiom pocztowym. Angielskie charty, ułożone umyślnie do wyścigów, robią w pełnym galopie 18 do 23 metrów na sekundę, podczas gdy koń wyścigowy nigdy nie przekracza szybkości 19 metrów na sekundę. Najwyższa szybkość zająca wynosi 18 metrów na sekundę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 marca.

Na targu dzisiejszym nie zaszły ani w usposobieniu, ani w cenach rzeczywiste zmiany. Pokup na pszenicę i żyto był dosyć ograniczony, lecz właściciele towaru, ażeby nie psuć ceny wstrzymywali się ze sprzedażą. W jęczmieniu obroty małe po cenach trochę słabszych. Owies trzyma się w cenie.

Płacono: pszenicę białą od 9·25 do 9·65 k., czerwoną od 9·20 do 9·50 kor., żółtą od 9·20 do 9·50 koron, żyto od 7·45 do 7·65 koron, jęczmień browarny od 6·75 do 7·25 k., na paszę od 6·— do 6·35 k., owies od 6·30 do 7·75 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych koropetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina. Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
„	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	3·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	3·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.